

Prof. dr hab. Maciej Bałtowski
Wydział Ekonomiczny UMCS w Lublinie

Komentarz do raportu Narodowego Banku Polskiego
pt.
Polska wobec światowego kryzysu gospodarczego

A. Trzeba wyrazić wielkie uznanie dla władz NBP za przygotowanie Raportu, który jest pierwszym tego rodzaju w Polsce i niezwykle potrzebnym –zarówno politykom, jak i opinii publicznej – opracowaniem. Raport jest napisany na wysokim poziomie merytorycznym, co bardzo dobrze świadczy o zapleczu analityczno-badawczym NBP. Niemniej nie jest to opracowanie o charakterze *stricte* naukowym. Nie można więc do niego przykładać wyłącznie miar właściwych do oceny tekstu naukowego. Gdyby takie podejście w czystej postaci zastosować, choć nie jest ono w tym przypadku ani uprawnione ani potrzebne, to trzeba by zauważyć pewne niedostatki metodologiczne – brak wyartykułowania określonej perspektywy badawczej, brak pogłębionych analiz wzajemnych relacji i współzależności pomiędzy poszczególnymi czynnikami determinującymi przyczyny i przebieg kryzysu czy wreszcie – mieszanie ujęcia pozytywnego, nakierowanego na poznanie i zrozumienie rzeczywistości z ujęciem normatywnym, nakierowanym na wpływanie na rzeczywistość, bazującym na określonej aksjologii.

B. Jeśli jednak opracowanie to potraktujemy jako raport analityczno-ekspercki, który ma być pomocny dla prowadzenia polityki gospodarczej, to te wymienione niedostatki nie są szczególnie istotne. Raport jest metodologicznie eklektyczny, ale mieści się w kanonach akademickiej poprawności. Generalnie można przyjąć, że rozważania autorów Raportu mają charakter *main-streamowy*. Raport dostarcza dużą porcję wiedzy na temat przyczyn kryzysu (choć wiedza ta jest mało usystematyzowana i brak w niej pewnych istotnych elementów), prawidłowo wskazuje na zasadnicze przejawy i skutki kryzysu, właściwie ocenia położenie Polski. Cenne i pouczające jest zaprezentowanie skrajnych, zdaniem autorów Raportu, scenariuszy rozwoju sytuacji. Duży walor poznawczy ma systematyczne przedstawienie działań z zakresu polityki fiskalnej podejmowanych przez najbardziej rozwinięte kraje świata .

C. Moje główne uwagi odnoszą się do części dotyczącej strategii antykryzysowej i proponowanych kierunków polityki gospodarczej. Część ta opracowana jest poprawnie, choć dość sztapowo, nie znajduję tu raczej nic nowego ponad problemy omawiane w literaturze i publicystyce (to nie jest zarzut, lecz jedynie stwierdzenie faktu). Zastrzeżenia może budzić

natomiast rozłożenie akcentów, podkreślanie jednych a pomijanie innych zagadnień. Trzy kwestie wydają mi się ważne.

Po pierwsze, przewija się w Raporcie myśl, że dzięki prowadzeniu prawidłowej polityki gospodarczej możemy uniknąć w Polsce zrealizowania się scenariusza ostrzegawczego (s. 59). Sądzę, że wystąpienie, bądź niewystąpienie scenariusza ostrzegawczego jest uwarunkowane rozwojem sytuacji na świecie, zupełnie od nas niezależnym. My w Polsce możemy się jedynie lepiej lub gorzej przygotować na taką ewentualność. Ale trzeba ją traktować jako czynnik egzogeniczny. Oczekiwałbym w Raporcie nie tylko opisu scenariusza ostrzegawczego, ale i rekomendacji dla polityki gospodarczej w przypadku wystąpienia – mało prawdopodobnej, ale niewątpliwie możliwej – sytuacji awaryjnej światowego systemu gospodarczego. Trzeba dodać, że rekomendacje takie, w sposób dość szczegółowy, są przedstawione w odniesieniu do sektora bankowego (rozdz. V.6), natomiast brak ich w odniesieniu do innych obszarów polityki gospodarczej.

Po drugie, w rozdziale V, dotyczącym rekomendacji dla polityki gospodarczej brakuje mi jasno wyartykułowanych wytycznych dotyczących tego, czego zdaniem autorów Raportu nie powinno się robić, jakich działań nie wolno podejmować. Obok zaleceń pozytywnych chciałbym przeczytać także pewne przestrogi, ostrzeżenia dla kreatorów polityki gospodarczej, w myśl zasady „przede wszystkim nie szkodzić”.

Po trzecie, na tym tle pojawia się kwestia o szerszym znaczeniu teoretycznym, która – moim zdaniem – także powinna znaleźć odzwierciedlenie w treści Raportu. Otóż działania antykryzysowe wiążą się z reguły ze wzrostem roli i zakresu państwa w gospodarce, przede wszystkim w sferze regulacji, ale częściowo także w sferze własności. Oznaczają zastępowanie logiki rynku logiką oświeconej władzy. Nie neguję konieczności tego rodzaju działań w sytuacjach szczególnych, z czym mamy do czynienia w okresie kryzysu. Ale proponując takie działania trzeba jednocześnie wskazywać wyraźnie na potencjalne niebezpieczeństwa stąd wynikające. My w Polsce, po doświadczeniu 40 lat gospodarki socjalistycznej, nie powinniśmy mieć złudzeń, że państwo może skutecznie i w długim okresie zastępować rynek w roli regulatora i że przedsiębiorstwa będące własnością państwa mogą funkcjonować w sposób racjonalny i efektywny. Raport powinien wskazywać na zagrożenia wynikające ze wzrastającej roli państwa w gospodarce, z narastania tendencji protekcyjnistyczno-etatystycznych, przede wszystkim w świecie, ale także i w Polsce.

D. Oprócz tych zasadniczych uwag chcę wskazać na kilka braków mniejszego kalibru:

1. Wśród przyczyn kryzysu większy nacisk położyłbym na błędy w szacowaniu ryzyka gospodarczego, których przyczyną była pokusa nadużycia (hazard moralny) ze strony niektórych uczestników rynku. Wynikało to z kolei z pewnych wcześniejszych protekcyjnistycznych (opiekuńczych) działań organów państwa, a nie z wad rynku. Długoletnie wygładzanie cykli koniunkturalnych poprzez odpowiednią politykę pieniężną powodowało, że przedsiębiorcy nadmiernie zwiększali ekspozycję na ryzyko.

2. Na s. 59 użyte jest określenie „scenariusz negatywny”. Sądzę, że powinno być – „scenariusz ostrzegawczy”.
3. Na s. 60, przy omawianiu strukturalnych słabości polskiej gospodarki, wskazałbym dodatkowo istnienie obszernego trudno reformowalnego sektora przedsiębiorstw publicznych, pozostających pod nieudolną kontrolą właścicielską państwa.
4. Propozycje dotyczące „sfery wydatkowej” (s. 67) są przedstawione oględnie, by nie powiedzieć – nieśmiało, choć idą w dobrym kierunku. Trzeba otwarcie stawiać problem zmniejszenia zakresu wydatków sztywnych budżetu i traktować okres kryzysu jako szansę na uzdrowienie finansów publicznych.
5. Niezbyt trafiony jest natomiast podrozdział dotyczący elastycznych form zatrudnienia. A przykład Holandii – mało przekonujący. Podobnie propozycje dotyczące polityk sektorowych (rozdz. V.3) są zaprezentowane bardzo zdawkowo.

15.10.2009 r.